Kto będzie największy?

„Onej godziny przystąpili uczniowie do Jezusa, mówiąc: Któż wżdy największy jest w królestwie niebieskim?” – *Mat. 18:1.*

a pierwszy rzut oka pytanie wydaje się rozsądne – Panu Bogu podoba się, kiedy interesujemy się Jego planem i chcemy dowiadywać się więcej. Zdrowa ciekawość ze strony uczniów była często nagradzana informacjami, których, być może, nie uzyskaliby w przeciwnym wypadku. Jednak, jak się okazuje, uczniowie mieli co innego na myśli. Nie byli zaciekawieni, jak zorganizowane jest niebo. Chcieli dopytać się o swoją własną pozycję.

> *„I wszczęła się gadka między nimi, kto by z nich był największym”* – Łuk. 9:46.

Rywalizacja i duch współzawodnictwa rozwinęły się pomiędzy uczniami do punktu, gdzie kluczowym pytaniem stało się: Kto **między nimi** był najlepszy! Chodzili za Panem Jezusem przez kilka lat, służyli Mu, ofiarowali swoje ziemskie korzyści. Być może nadszedł czas porozmawiania o nagrodzie, a w szczególności, kto zajmie czołową pozycję. Nawet dzisiaj wielu nie jest zainteresowanych robieniem czegokolwiek, jeśli nie wiedzą, co mogą z tego zyskać dla siebie.

Jaką odpowiedź uzyskali uczniowie? Kto będzie tym największym? Jeżeli spodziewali się konkretnych imion – a bez wątpienia tak było – musieli być zawiedzeni. Ponieważ Pan Jezus wykorzystał jeszcze jedną sposobność, żeby powtórzyć lekcję, której nauczał już wcześniej:

> *„Bo kto by chciał duszę swoją zachować, straci ją; a kto by stracił duszę swoją dla mnie, znajdzie ją”* – Mat. 16:25.

Jest to wielki paradoks[1] Biblii. Jeśli bezpośrednio próbujesz zdobyć życie, nigdy go nie otrzymasz. Jeśli bezpośrednio próbujesz zdobyć nagrody, także ich nie otrzymasz. Dlatego Mistrz nie powiedział uczniom, kto będzie największy. Zamiast tego nauczył ich lekcji na temat służby: *„Pytał ich* [Pan Jezus]*: O czemżeście w drodze między sobą rozmawiali? Lecz oni milczeli; albowiem rozmawiali między sobą w drodze, kto by z nich był większy. A usiadłszy, zawołał dwunastu i mówił im: Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ze wszystkich ostatnim, i sługą wszystkich”* – Mar. 9:33-35.

Nauka jest bardzo oczywista. Zamiast dyskutować o **nagrodach** za służbę, uczniowie powinni skoncentrować się na tym, jak mogliby usługiwać innym. Mieli być sługami, nie panami. Czy to rozstrzygnęło sprawę? Ani trochę.

> *„A oni mu rzekli* [Jakub i Jan]*: Daj nam, abyśmy jeden na prawicy twojej, a drugi na lewicy twojej siedzieli w chwale twojej. A usłyszawszy to oni dziesięciu, poczęli się gniewać na Jakóba i na Jana”* – Mar. 10:37,41.

Przypuszczam, że we wcześniejszej „dyskusji” pomiędzy uczniami Jakub i Jan byli zdania, że zasługują na bardzo wysokie, jeśli nie na najwyższe, pozycje w królestwie. Tutaj znów poruszają tę sprawę. A zamiast pozwolić, by Pan sam ją załatwił, pozostałych dziesięciu uczniów niezwłocznie wkroczyło, aby wyrazić swoje słowa krytyki. Kolejny raz Pan poświęca czas na przedstawienie lekcji, której nie chcieli się nauczyć: *„Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich”* – Mar. 10:43-44 (BT).

Przekład Króla Jakuba nie mówi „niewolnik”, ale „sługa”. Przypuszczam, że chodziło o naturalne opory przed tym, by użyć dużo mocniejszego słowa „niewolnik”, mimo że dokładnie tak język grecki oddaje słowa Pana Jezusa. (Tłumacze Biblii Króla Jakuba użyli słowa „niewolnik” tylko raz w Biblii i w tym przypadku zostało ono po prostu zastąpione. Słowo „niewolnicy” również pojawia się tylko raz.) Greckie słowo użyte tutaj to #1401 – niewolnik [dosł. i fig. dobrowolny bądź niedobrowolny].

Niewolnicy

Jest to słowo, którego większość z nas nie lubi. Lincoln zniósł niewolnictwo. Niewolnictwo jest odczłowieczające i obniża wartość jednostki. Wolimy więc myśleć o wszystkich, że mają wolność czynić to, co chcą. Służysz, jeżeli masz ochotę służyć. Kiedy jesteś zmęczony, przestajesz. Ale niewolnicy nie mają takiej dowolności. Muszą pracować, czy im się to podoba czy nie. I to jest, bracia, dokładnie sytuacja, w jakiej my się znajdujemy. *„I któż z was jest, co by miał sługę orzącego albo pasącego, który gdyby się wrócił, zaraz by mu rzekł: Pójdź, a usiądź za stół? I owszem, izali mu nie rzecze: Nagotuj, co bym wieczerzał, a przepasawszy się, służ mi, aż się najem i napiję, a potem ty jedz i pij? Izali dziękuje niewolnikowi onemu, iż uczynił to, co mu było rozkazano? Nie zda mi się. Także i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam rozkazano, mówcie:* ***Niewolnicy*** *nieużyteczni jesteśmy, bo cośmy byli powinni uczynić,*

uczyniliśmy” [wg przekładu Goodspeed, którego używa autor; polskie tłumaczenia również używają słowa „sługa”, nie „niewolnik” – przyp. tłum.].

Niewolnik nie pracuje jedynie w jeden dzień w tygodniu (powiedzmy, w niedzielę). Nie ma wakacji ani dni wolnych. Nie może nic zrobić, aby **zasłużyć** sobie na specjalne względy. Jego obowiązkiem jest służyć swojemu panu. Gdyby tego nie robił, jego życie byłoby w niebezpieczeństwie.

Dziś chrześcijanie są w takim samym położeniu. Nie ma miejsca na dumę czy poczucie, że na coś zasłużyliśmy z powodu czegoś, co zrobiliśmy. Naszym obowiązkiem jest pracować dla naszego Pana tak długo, jak trwa życie. I nawet jeśli myślimy, że wykonujemy właściwą pracę, być może powinniśmy zastanowić się nad słowami tej przypowieści. W najlepszym wypadku jesteśmy nieużytecznymi niewolnikami. Mimo że **Pan Jezus** bardzo miłował uczniów, często był rozczarowany ich brakiem postępów. Lecz **oni** prawdopodobnie myśleli, że wykonali dobrą robotę i znakomicie zrozumieli przekazywane im lekcje.

Szczególnie interesujące w nauce o niewolnikach jest to, że Pismo Święte pokazuje nam coś, co jest niemal wbrew naturze: od niewolnika nie oczekuje się, aby uczynił coś więcej niż to, co uczynił już sam Pan. W rzeczywistości **służymy** Panu, który znajduje przyjemność w służeniu **nam**: *„Błogosławieni oni niewolnicy, których gdy przyjdzie pan, czujących znajdzie; zaprawdę powiadam wam, iż się przepasze, a posadzi ich za stół, a przechadzając się, będzie im służył”* – Łuk. 12:37 [Goodspeed, polskie tłumaczenia oddają „słudzy” – przyp. tłum.].

Nie jest to powszechnym zachowaniem pomiędzy ziemskimi panami. Cała Biblia mówi nam, by naśladować cechy charakteru tego najdoskonalszego Pana – Jezusa. *„Nic nie czyniąc spornie, albo przez próżną chwałę, ale w pokorze jedni drugich mając za wyższych nad się. Nie upatrujcie każdy tylko, co jest jego, ale każdy też, co jest drugich. Tego tedy bądźcie o sobie rozumienia, które było i w Chrystusie Jezusie. Który, będąc w kształcie Bożym, nie poczytał sobie tego za drapiestwo, równym być Bogu, ale wyniszczył samego siebie, przyjąwszy kształt niewolnika, stawszy się podobny ludziom; i postawą znaleziony jako człowiek, sam się poniżył, będąc posłuszny aż do śmierci, a to do śmierci krzyżowej”* – Filip. 2:3-8.

Użyte tu słowo „niewolnik” to ponownie greckie słowo #1401. Lekcja zawarta w tych wersetach wyjaśnia, że nie mamy szukać ziemskich korzyści. Nie możemy tego robić. Jesteśmy niewolnikami! Ale stary człowiek w nas sprawia, że tak łatwo o tym zapomnieć.

Przypowieść o robotnikach w winnicy

Przypuśćmy, że jesteśmy bezrobotni i nie wiemy, jak nakarmić naszą rodzinę. I przypuśćmy, że otrzymaliśmy szansę jednodniowej pracy za jednodniową zapłatę. Czy bylibyśmy wdzięczni za tę możliwość? Może tak, a może nie!

„Albowiem podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A zmówiwszy się z robotnikami z grosza na dzień posłał je do winnicy swojej. A wyszedłszy o trzeciej godzinie, ujrzał drugich, którzy stali na rynku próżnujący; I rzekł im: Idźcie i wy do winnicy, a co będzie sprawiedliwego, dam wam. A oni poszli. Zasię wyszedłszy o szóstej i dziewiątej godzinie, także uczynił. Potem o jedenastej godzinie wyszedłszy, znalazł drugie, którzy stali próżnujący, i rzekł im: Przecz tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: Iż nas nikt nie najął; i rzekł im: Idźcie i wy do winnicy, a co będzie sprawiedliwego, weźmiecie. A gdy był wieczór, rzekł pan winnicy sprawcy swemu: Zawołaj robotników, a oddaj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. A gdy przyszli oni, którzy o jedenastej godzinie byli najęci, wziął każdy z nich po groszu. Przyszedłszy też i pierwsi, mniemali, że więcej wezmą; ale wzięli i oni, każdy z nich, po groszu. A wziąwszy, szemrali przeciwko gospodarzowi, Mówiąc: Ci ostatni jedną godzinę robili, a uczyniłeś je nam równymi, którzyśmy znosili ciężar dnia i upalenie. A on odpowiadając rzekł jednemu z nich: Przyjacielu! nie czynię ci krzywdy; azaż się nie z grosza zmówił ze mną? Weź, co twojego jest, a idź; chcę bowiem temu ostatniemu dać jako i tobie. Azaż mi się nie godzi czynić z moim, co chcę? Czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry? Takci będą ostatni pierwszymi, a pierwsi ostatnimi” – Mat. 20:1-16.

W tej przypowieści jest mnóstwo dobrych lekcji. Możemy całkowicie zrozumieć oczekiwania tych, którzy pracowali cały dzień. Pomimo tego, że wiedzieli, co mają obiecane, możemy łatwo wczuć się w to, co myśleli – że ten hojny pracodawca będzie może jeszcze bardziej szczodry niż wtedy, kiedy do nich przyszedł. Przeoczyli to, że w najlepszym wypadku byli nieużytecznymi sługami, mającymi szczęście, że w ogóle zostali wybrani przez Pana.

Przypowieść ta sprawia niektórym kłopoty, ponieważ wydaje się, jak gdyby ktoś, kto znalazł się w niebie, miał narzekać spodziewając się wyższej rangi niż inni. Lecz jest to zła interpretacja. Przypowieść nie mówi o tym, co będzie w niebie. Mówi o tym, co dzieje się właśnie teraz na ziemi.

W czasie, gdy Pan Jezus nauczał o Królestwie, Jego słuchacze zwykle dzielili się na nauczonych w Piśmie i faryzeuszy oraz celników i grzeszników. Uczeni w Piśmie i faryzeusze krytykowali Pana Jezusa, ponieważ spędzał czas z grzesznikami. Wierzyli, że to oni sa-

mi byli tymi, którzy służyli Panu Bogu, znosząc „ciężar dnia i upalenie” i dlatego zasługują na specjalne wynagrodzenie. Nie mogli zrozumieć, jak celnicy i grzesznicy mogą mieć taką samą możliwość jak ci, którzy w oczywisty sposób byli bardziej wierni. „Grosz” wyraźnie przedstawia możliwość wejścia na wąską ścieżkę i każdy otrzymał taką samą szansę, niezależnie od tego, jak długo mogli oni służyć w tym, co postrzegali za „winnicę Jehowy”. W tym względzie przypowieść ta podobna jest do przypowieści o synu marnotrawnym. Starszy brat nie życzył sobie, aby młodszy otrzymał cokolwiek, ponieważ nie zasłużył na to. Ale na Bożą szczodrość nie można zapracować. Wszystko, cokolwiek otrzymujemy, jest darem. Nie robimy nic, by sobie to wypracować. Nie zasługujemy na to [zobacz: Z5437].

> *„I mówił im: Żniwoć wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proścież tedy Pana żniwa, aby wypchnął robotników na żniwo swoje”* – Łuk. 10:2.

Mimo że mowa jest o żniwie Wieku Żydowskiego, takie same okoliczności panują dziś, podczas trwania żniwa Wieku Ewangelii. Zamiast narzekać na sposobności dane innym, którzy być może w naszym osądzie na to nie zasługują, radujmy się raczej z każdego robotnika na tym żniwie. Nie żałujmy Pańskiej hojności. Może On obdarzyć w jakiś sposób swoją przychylnością innych przyjaciół, inne klasy, inne grupy, dokładnie tak, jak obdarza nas.

Słyszałem kiedyś w radio pastora, który głosił slogan: „Szczęście teraz”. To pociągające hasło. Każdy, jeśli miałby wybór, chciałby szczęścia teraz. Ale nie taki sposób jest założony. *„Strzeżcie się, abyście jałmużny waszej nie czynili przed ludźmi dlatego, abyście byli widziani od nich; inaczej nie będziecie mieli zapłaty u Ojca waszego, który jest w niebiesiech. Przetoż, gdy czynisz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jako obłudnicy czynią w bóżnicach i na ulicach, aby byli chwaleni od ludzi; zaprawdę powiadam wam, odbierają zapłatę swoją. Nie bądźcież tedy im podobni, gdyż wie Ojciec wasz, czego potrzebujecie, pierwej niżbyście wy go prosili”* – Mat. 6:1,2,8.

Jest to mocnym potwierdzeniem, że nie czas na „Szczęście teraz”. Jeżeli czynisz cokolwiek, żeby osiągnąć szczęście obecnie, nie będzie go później! Zawierzenie, że nasz Ojciec Niebieski będzie miał nad nami pieczę, jest tak wyraźnym aktem wiary, że nie potrzebujemy żadnego potwierdzenia ze strony innych wokół nas. Powinniśmy przypominać sobie tę lekcję w miarę, jak zdobywamy chrześcijańską dojrzałość.

Czasem, kiedy **wiemy**, że nie otrzymamy specjalnej nagrody, chcemy, żeby **inni** zostali ukarani. Tym sposobem czujemy, że Boża łaska promienieje na nas, a nie na tych, którzy się z nami nie zgadzają. Natychmiast po zapisie dotyczącym tego, kto powinien być największy, czytamy następujące słowa: *„Tedy posłał posły przed sobą; którzy weszli do miasteczka Samarytańskiego, aby mu nagotowali gospodę. Lecz oni go nie przyjęli, przeto że oblicze jego obrócone było do Jeruzalemu. A widząc to uczniowie jego, Jakób i Jan, rzekli: Panie! chceszże, iż rzeczemy, aby ogień zstąpił z nieba i spalił je, jako i Elijasz uczynił? Ale Jezus obróciwszy się, zgromił je, i rzekł: Nie wiecie wy, jakiego jesteście ducha. Albowiem Syn człowieczy nie przyszedł, zatracać dusz ludzkich, ale zachować. I szli do innego miasteczka”* – Łuk. 9:52-56.

Jakubowi i Janowi nigdy nie przyszło do głowy, że Mistrz był całkowicie zdolny przywołać z nieba ogień osobiście, jeżeli tylko byłaby to właściwa rzecz do zrobienia. Z jakiegoś powodu Jakub i Jan chcieli pokazać Samarytanom, kogo odrzucali. Ale znów, wszystko to było po to, by pokazać, jak ważni sami byli. Myśl, kto z nich będzie największy, zdawała się zawsze wpływać na ich osąd.

Baruch

W Starym Testamencie występuje pewna mało znana postać, która poniekąd ilustruje to, nad czym się zastanawiamy. Jest to Baruch. *„Przetoż wezwał Jeremijasz Barucha, syna Neryjaszowego; i napisał Baruch w księgi z ust Jeremijaszowych wszystkie słowa Pańskie, które mówił do niego. Potem przykazał Jeremijasz Baruchowi, mówiąc: Ja będąc zatrzymany nie mogę wejść do domu Pańskiego; Przetoż ty idź, a czytaj na tych księgach, coś napisał z ust moich, słowa Pańskie, przed uszyma ludu w domu Pańskim w dzień postu; także też przed uszyma wszystkich z Judy którzy by przyszli z miast swoich, czytaj je”* – Jer. 36:4-6.

Było to doświadczeniem dla Barucha. Rozpoczynał jako sekretarz Jeremiasza, zapisujący to, co ten dyktował. Ponieważ Jeremiaszowi zostało jednak zakazane przemawianie na dziedzińcu świątyni, posłał tam Barucha. Baruch odczytał proroctwa Jeremiasza wszystkiemu ludowi. Niektórzy z książąt usłyszeli to czytanie i zażądali prywatnego spotkania. W w. 15 Baruch odczytuje proroctwa po raz drugi tylko dla książąt. Bez wątpienia był on bardzo dumny z tego przeżycia i oczekiwał, że będzie mógł dokończyć to, czego nie mógł Jeremiasz. Myślał, że zdoła nawrócić słuchaczy tak, aby podążali drogami Pana. Skąd o tym wiemy? *„Tak mówi Pan, Bóg Izraelski, o tobie, Baruchu! Rzekłeś: Biada mnie teraz! bo Pan przyczynia żałości do boleści mojej; upracowałem się w wzdychaniu moim, a odpoczynku nie znajduję. Tak rzeczesz do niego: Tak mówi Pan: Oto com zbudował, Ja rozwalam, a com wszczepił, Ja wyrywam, i tę wszystką ziemię. A ty sobie szukasz rzeczy wielkich? Nie szukaj”* – Jer. 45:2-5.

A ty sobie szukasz rzeczy wielkich? W rzeczy samej. Zapis jasno sugeruje, że Baruch spodziewał się, że ukończy wielkie dzieło. To bardzo ludzka wada. Nawet dziś może chcielibyśmy, aby nasz zbór wzrastał w liczbie bardziej niż inne, lub może pragnęlibyśmy należeć do większego zboru albo też robić coś lepiej, niż kiedykolwiek było zrobione. Bardzo łatwo powiedzieć, że czynimy to Panu Bogu na chwałę. Ale obawiam się, że gdybyśmy potrafili czytać serca, w każdym z nas byłoby trochę z Barucha. Chcielibyśmy robić to również dla naszej własnej chwały. A ty sobie szukasz rzeczy wielkich? Nie szukaj!

Nieco ze słów Jeremiasza dyktowanych Baruchowi znajdziemy w Jer. 9:23-24 (KJV) – *„Tak mówi Pan: Niech się nie chlubi mądry z mądrości swojej, i niech się nie chlubi mocarz z mocy swojej, i niech się nie chlubi bogaty z bogactw swoich; Ale w tym niechaj się chlubi, kto się chlubi, że rozumie a zna mię, żem Ja jest Pan, który czynię miłosierdzie, sąd i sprawiedliwość na ziemi; bo w tych rzeczach mam upodobanie, mówi Pan”*.

Jakże mądrzy, możni czy bogaci mogliby chlubić się w tych rzeczach? Jeśli chodzi o Pana, wszyscy są sługami nieużytecznymi, i w najlepszym wypadku uczynili tylko to, co do nich należy. Jeżeli w tym wszystkim jest jakaś chwała, należy do Pana.

Ap. Paweł prawdopodobnie miał na myśli właśnie ten cytat z Jeremiasza, kiedy napisał:

> *„Ale co głupiego jest u świata tego, to wybrał Bóg, aby zawstydził mądrych, a co mdłego u świata, wybrał Bóg, aby zawstydził mocnych. Aby się nie chlubiło żadne ciało przed obliczem jego”* – 1 Kor. 1:27-29.

Kiedy więc poczujesz szczególną dumę ze swej relacji z Panem Bogiem, pamiętaj, że ty i ja jesteśmy częścią tego, co głupie i mdłe u świata, wybranego przez Boga, dlatego nigdy nie powinniśmy chlubić się z tego, co mamy.

Dar

W dawnych czasach niewolnicy mogli urodzić się w danym gospodarstwie, pracować tam od świtu do zmierzchu i umrzeć bez nawet słowa podziękowania. To było niewolnictwo, tak było. Mimo że jesteśmy wszyscy nieużytecznymi sługami i **w najlepszym wypadku** robimy tylko to, co do nas należy, wiemy, że my pracujemy dla Pana, który sam wie, jak wynagradzać. *„I rzekł Piotr: Otośmy my opuścili wszystko, a poszliśmy za tobą. Tedy im on rzekł: Zaprawdę powiadam wam, iż nie masz nikogo, co by opuścił dom, albo rodziców, albo braci, albo żonę, albo dzieci dla królestwa Bożego, Aby nie wziął daleko więcej w tym czasie, a w przyszłym wieku żywota wiecznego”* – Łuk. 18:28-30.

Piotr chciał się dowiedzieć o wynagrodzeniu. Uczniowie właśnie słyszeli, jak bogaty młodzieniec pytał, co powinien czynić, aby odziedziczyć żywot wieczny. I odszedł bez złożenia zobowiązania, które oni uczynili. Pan Jezus powiedział im, że będą wynagrodzeni znacznie powyżej swych oczekiwań. Było to podobne do tego, co usłyszeli w kazaniu na górze: *„Błogosławieni będziecie, gdy was ludzie nienawidzić będą (...) dla Syna człowieczego. Radujcie się dnia tego i weselcie się; albowiem oto zapłata wasza jest obfita w niebiesiech”* – Łuk. 6:22-23.

Nasz skarb jest w niebie, nie na ziemi. Mamy obietnicę, że jeżeli będziemy wierni, otrzymamy koronę życia wiecznego, boską naturę. Chociaż otrzymujemy obecnie wiele błogosławieństw jako część teraźniejszego dziedzictwa świętych, musimy rozumieć, że nie jest to czas zapłaty. Nie możemy szukać dla siebie wielkich rzeczy. Wzrost wynikający z naszych wysiłków należy do Pana. Nie jest on rezultatem naszych specjalnych umiejętności. *„Owszem szukajcie królestwa Bożego, a to wszystko będzie wam przydane. Nie bój się, o maluczkie stadko! albowiem się upodobało Ojcu waszemu, dać wam królestwo”* – Łuk. 12:31-32.

Jeżeli skupimy nasz wzrok na tej wielkiej nagrodzie wysokiego powołania i będziemy szukali sposobności do służenia tym wokół nas, nasze będzie hojne wejście do Królestwa naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Oby Pan pomógł w tym nam wszystkim.

Nekora Michael
R-
„Straż”

[1] Paradoks – wypowiedź pozornie ze sobą sprzeczna, ale mimo to wytłumaczalna, jako wyrażająca prawdę.